NASZ ŚWIAT

TYGODNIK

DLA NASZEJ MŁODZIEŻY

(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ“).

Nr. 23. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, LISTOPAD 1929 R. ROK I.

Święto narodowe.

W roku bieżącym wraz ze świętem oswobodzenia Polski, to jest 11-tą rocznicę wypędzenia Niemców z Warszawy — zbiegła się 25-letnia rocznica wybuchu rewolucji 1904 roku. Wtedy to, kiedy Rosjanie ponosić poczęli klęski na Dalekim Wschodzie, kiedv mała Japonja zwyciężała wielkie mocarstwo rosyjskie, Polska Partja Socjalistyczna, której duchem wtedy był Józef Piłsudski, zadokumentowała, że Polska nie zginęła. W Warszawie, na Placu Grzybowskim, stoczona została walka między policją moskiewską i kozakami, a robotnimi polskimi. Pan Marszałek Piłsudski opisał swoje wspomnienia i wrażenia w pismach warszawskich.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mo ścicki przyjmuje przysięgę jednego z pułków.

W dniu 11 listopada odbył się w Warszawie na Placu Saskim wielki przegląd wojsk. Obecni byli, prócz Pana Prezydenta, Pana Marszałka Piłsudskiego, członków rządu, wysokich wojskowych, także przedstawiciele obcych mocarstw. Tłumy publiczności przyglądały się tej rewji. Uroczystość oswobodzenia Polski obchodzono we wszystkich miastach i wioskach Rzeczypospolitej, oraz na całym świecie, gdzie tylko Polacy żyją i skupiają się w związki i stowarzyszenia.

Zwycięstwo jeźdźców polskich w Ameryce.

W Nowym Yorku odbyły się doroczne konkursy hippiczne. Wobec 20,000 widzów jeźdźcy polscy zdobyli Puhar Narodów. Po raz trzeci zdobyli tę nagrodę Polacy: w latach 1926, 1927 i obecnie. To też Puhar ten przechodzi na własność kawalerji polskiej. Jeźdźców polskich oklaskiwano gorąco. Są oni bohaterami doby ostatniej.

OBRAZEK Z LAT GŁODOWYCH.

(Ciąg dalszy).

Przyszła zima, głód ciężki zajrzał do wsi; w chatach Wasyla i Hanki i jęczmiennego zabrakło już chleba.

Szybko pobladły twarze młodych ludzi, oczy chłopca zapadły, i gasł powoli żywy błękit oczu dziewczyny, bo głód, to straszny niszczyciel: wygryza piersi, czerni twarz i gasi blask oka. Nie skarżyli się jednak, pracowali, jak mogli, tylko Wasylek rzadko już śmiał się, a Hanka śpiewać przestała, ale kochali się zawsze, coraz bardziej.

Nadeszła wiosna, chleba i z plewy zabrakło. Brali od pana po garncu żyta na tydzień, ale trudno było przeżyć garncem żyta siedem dni długich, bo w chacie Hanki żyły trzy osoby dorosłe i troje dzieci, a u Wasylka pięć osób dorosłych i dwoje dzieci.

Twarz chłopca stawała się coraz bledszą, coraz głębiej zapadały mu oczy, i oczy Hanki gasły codzień bardziej; wysoka i giętka jej postać schylała się ku ziemi, usta okrążył wyraz bólu. Ale chłopak był silny, wytrwały, a choć blady i z zapadłemi policzkami, pracował ciągle, na pańszczyźnie i w domu, i gdy był przy kochance, tłumił gryzący ból głodu i uśmiechał się do dziewczyny. Hanka słabła widocznie. Nieraz chwiała się, idąc przez wioskę, a w oczach robiło się jej ciemno, i piersi ściskał ból, jakby żelazną obręczą.

Otóż to chłopskie nadzieje i marzenia! Dwoje ludzi kochają się, pragną, czekają szczęścia, — aż głód przychodzi, dusi i zabija.

W tym czasie pan i pani bardzo byli zajęci. W kwietniu miano obchodzić rocznicę ich ślubu wielkim festynem. W domu gotowano już salony, śliczną suknię z dalekich krajów przysłano dla pani. W ogrodzie dworskim rozkwitały narcyzy wonne i fijołki uścielały trawniki. Pan, oczekując festynu, czytał, pani grała, a ani książki, ani dźwięk muzyki nie mówiły im o sąsiedniej biedzie i o cierpieniach Wasylka i Hanki, o ich więdnących twarzach i konających nadziejach.

Oto dwa światy!

Kwiecień ciepły zielenił ziemię, skowronek śpiewał i pierwiosnki dawno już kwitły; ale w owym roku nieszczęścia i nędzy nikt po wsiach nie słuchał szczebiotu wiosennego ptaka, żadna dziewczyna kwiatkiem włosów nie stroiła.

W jednym z kwietniowych wieczorów Hanka siedziała na progu chaty. Promień zachodzącego słońca ozłacał jej włosy, głowę wsparła na wychudłej ręce, a zbladłą i wynędzniałą twarz jej zalewał wyraz smutku i gryzącego cierpienia. Rodzice byli na pańszczyźnie; dziecko jedno siedzia-

ło z kotem pod ławą, drugie jęczało, kurcząc się, na przypiecku; najmłodsze, opuchłe i chore, spało w kołysce snem, blizkim śmierci.

Długo Hanka siedziała milcząca i zamyślona. Słonko już było bardzo nisko, gdy z za płotu wyszedł Wasylek, zbliżył się zwolna i, milcząc, obok niej usiadł.

Dziewczyna spojrzała na kochanka łzą zaszłym wzrokiem, on oparł brodę na ręku, i tak siedzieli przez chwilę, milcząc i patrząc na siebie.

— Wasylku, — odezwała się nagle Hanka, jakby sobie coś przypomniała, — jadłeś ty dziś zacierkę?

Chłopiec machnął ręką.

— Gdzie nam do zacierki! — odpowiedział ochrypłym głosem, — lebiodę jemy i pokrzywę, bo ekonom garncy nie daje, od czasu, jak się na mnie rozgniewał.

Hanka żywo powstała i wbiegła do chaty. Było to we wtorek, w chacie zgotowano zacierkę z pańskiego żyta; Hanka jej nie jadła, ona nic przez dzień cały nie jadła, a część swoją zostawiła dla Wasylka, bo wiedziała, że on garncy nie bierze i głodny do niej przyjdzie. Po chwili wyszła z chaty i podała kochankowi łyżkę drewnianą i garnuszek, pełen jadła.

Chłopiec pochwycił go gwałtownie i zaczął pożerać grubą potrawę. Gdy jadł, oczy mu błyskały, rumieniec mu zalewał wychudłe policzki, zapomniał o całym świecie, o Hance nawet, jadł tylko i jadł ciągle, dopóki nie wypróżnił garnuszka. I nic dziwnego, że pożerał zacierkę z pańskiego żyta, bo od dwóch tygodni jadł tylko gotowaną trawę.

Hanka patrzała na niego z pomieszanem uczuciem cierpienia i radości; głód gryzł jej własne piersi, ale jadłem swojem karmiła kochanka.

Wziąwszy z rąk Wasylka próżny garnuszek, wniosła go do chaty, potem wróciła, usiadła obok chłopca na progu, zarzuciła mu ręce na szyję i głowę przytuliła do jego piersi. On jedną ręką objął ją i przycisnął do siebie, drugą gładził jej jasne, rozplecione włosy.

(Ciąg dalszy nastąpi). *Eliza Orzeszkowa.*

Z KRAJU.

Nowe zarządzenie Izby Rzemieślniczej. Izba Rzemieślnicza w Grudziądzu zarządziła, ażeby ci terminatorzy, których 3-letni okres nauki uczniowskiej kończy się w styczniu lub lutym 1930 roku, wnosili natychmiast podania do Izby o dopuszczenie do egzaminu czeladniczego. Egzaminy odbędą się dla wymienionych terminatorów nie w pierwszym kwartale 1930 roku, lecz w czasie pomiędzy 1 a 14 grudnia r. b., a to z uwagi na to, że upływa termin dnia 15 grudnia r. b., określony rozporządzeniem Ministra Przemysłu i Handlu, które zezwalało na przyjmowanie uczniów do egzaminu czeladniczego bez świadectwa ukończenia szkoły dokształcającej.

Ferje Bożego Narodzenia. P. Minister Oświaty wydał zarządzenie do kuratorjów szkolnych, aby w roku bieżącym ferje Bożego Narodzenia w szkołach wszystkich kategoryj rozpoczęły się w dniu 21 grudnia, to jest w sobotę po lekcjach, a skończyły się dnia 2 stycznia 1930 roku.

Z Koła Miłośników Sceny. Założono w Uzdowie (pow. działdowski) z inicjatywy kolejarza, p. Biernackiego, Towarzystwo Miłośników Sceny. Towarzy-

stwo to, mające charakter polskiej organizacji, liczy na razie 8 członków. W dniu 3 b. m. Towarzystwo to urządziło w Uzdowie zabawę.

Jak pisać listy?

Duże znaczenie ma wygląd listu, bo to wcześniej działa na nas, niż jego treść. Niedbałe pismo, przekreślenia, nierówne wiersze, brak odstępów i t. d. nadają listowi charakter czegoś niestarannego. Z jakiemże uczuciem zabieramy się wtedy do czytania!? — Jak zatem powinien list wyglądać?

Miejsce, data, rok.

Tytuł lub imię osoby, (do której piszemy).

Tutaj zacznij właściwą treść listu. A nie dopisuj wiersza do końca, by nadać całej stronie ładny wygląd. List powinien być z góry obmyślony i ułożony, a przy małej wprawie napisany „na brudno", aby później nie trzeba było robić dopisków, które szpecą list i świadczą o braku staranności.

Pierwsza strona.

Może to nawet urazić, jeśli osoba, do której piszesz, ma prawo spodziewać się od ciebie staranności i uwagi.

Zakończ grzecznym lub serdecznym zwrotem, naprzykład: Z poważaniem, Koleżeńskie pozdrowienie, Serdeczne uściśnienia, Oddany i t. d.

Podpisz się (wyraźnie bez zawijasów)

Twój adres.

Ostatnia strona.

(Dok. nast.).

ZE SPORTU.

Zawody piłki nożnej., W dniu 3 b. m. odbyły się na boisku koszarowym w Działdowie zawody piłki nożnej pomiędzy skombinowaną drużyną „Sokoła", uczniami Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego i Oddziału Przysposobienia Wojskowego młodzieży niestowarzyszonej w ogólnej liczbie 13-tu osób — z drużyną sportową niemiecką w liczbie 13-tu osób z Niborka (Prusy Wschodnie). Zawody zgromadziły stosunkowo dużo publiczności, około 200 osób z miasta i okolicy. Wynik meczu 2:2 spowodował zapowiedź ponownego meczu tych samych drużyn w najbliższym czasie.

Kto pierwszy odgadnie?

SZARADA.

Pierwsza — to woda, gdy już bucha para,
trzecia z drugą — nie nasza, a pół pierwszej — miara,
drugą — z palcem na ustach głośnych uspokoi,
całość — gród nad Wisłą całe wieki stoi.

Rozwiązanie szarady z Nr. 22 „Nasz Świat": „Konfitury".

Druk. L. Mioduszewskiego w Warszawie Złota 45 tel. 147-94.